

Przeszedł z Piekła do Nieba

Data publikacji: 7.06.2013 7:30

Wyprawa ratownika GOPR, Cieszyńskiego Grzegorza Michałka zakończyła się sukcesem i rekordem świata. Z najgłębszej jaskini na świecie (Krubera w Abchazji -2080 m.) wszedł 8300 metrów na zbocze Everestu, co daje rekord deniwelacji (różnicy między najniższym i najwyższym punktem danego obszaru) świata - 10 330 m.

Celem projektu Niebo i Piekło/Heaven and Hell było pokonanie przez członków wyprawy z Klubu Alpinistycznego Grupy Beskidzkiej GOPR największej różnicy wysokości na ziemi, czyli zejście na dno najgłębszej jaskini Krubera-Voronia i wejście na szczyt Mt. Everest. Projekt miał uczcić też 60. rocznicę powstania Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i 60. rocznicę pierwszego wejścia na Mount Everest (8848 m). Powody były też bardziej osobiste: - ***Jestem ochotnikiem, a nie ratownikiem zawodowym. Mamy bardzo dużo serca do tego, co robimy*** - mówił Michałek podczas konferencji prasowej w Katowicach: - ***Mamy specjalne treningi dotyczące ewakuacji z kolei linowej, ściany latem i zimą, jaskini i stąd pomysł - skoro jesteśmy tak uniwersalni, bądźmy uniwersalni aż do maksimum, do ekstremum. Chciałem sprawdzić, czy jeden człowiek jest w stanie zrobić jedno i drugie.***

Pierwsza część wyprawy, zejście do jaskini Jaskinia Krubera (Jaskinia Wronia) udało się w 100% - po 10 dniach w jaskini i pokonaniu na linach ponad 7 km. uczestnicy projektu (Grzegorz Michałek, Tomasz Piprek i Maciej Kwiatkowski) osiągnęli tzw. suche dno, czyli głębokość 2080 metrów pod poziomem morza. Na głębokości 1400 m mieli do przepłynięcia na bezdechu 8-metrowy syfon, rzeczy transportowali w hermetycznie zamykanych workach.

Z kolei podczas wyprawy na Everest 18 maja br. Michałek pokonał 11 km na poręczówkach, zdecydował się też na minimalne zabezpieczenie tlenowe od 7000 m. - ***Nawet będąc na poręczówce trzeba pamiętać, że ostatnia część trasy to jest grań. Przy wietrze dochodzącym do 60 km na godzinę uznałem jako ratownik, że nie ma to sensu - albo życie, albo wynik, tylko prawdopodobnie bez powrotu. Tak się złożyło tym razem, że wielu ludzi nie wróciło z Everestu, wielu zeszło podmrażanych, pogoda była wyjątkowo kapryśna. W tym roku góra mówiła "nie" bardzo wyraźnie. Miałem szczęście się w to wsłuchać i wrócić*** - powiedział ratownik.

Ostatecznie 47-latek osiągnął wysokość 8250 m i jest pierwszym człowiekiem na świecie z największą deniwelacją tj. 10330 m.

Pisaliśmy: [Przyszła pora na Niebo](#)

Wiecej o wyprawie przeczytacie także na oficjalnym profilu wyprawy na [Facebooku](#) i na stronie: www.kagb.pl (red.)